

WINCENTY RZYMOWSKI.

---

**Jak  
odzyskailiśmy wolność?**

*Kolekcja  
Emila Kornasia*



WINCENTY RZYMOWSKI.

---

# Jak odzyskailiśmy wolność?

*Kolekcja  
Emila Kornasia.*





CM ICKK 321827

Wpisano do Księgi Akcesji  
Ak. D1 nr 39/203/CM

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 39/203/CM

W ciągu sto kilkadziesiąt lat trwającej niewoli naród polski cierpiał nietylko wskutek braku własnych urzędzeń państwowych, ale i wskutek podziału między trzy odrębne państwa, które ziemię polską rozszarpały.

Dopóki Rosja, Prusy i Austria, związane wspólnictwem zbrodni, dokonanej na Polsce, żyły ze sobą w zgodzie, klęska niewoli politycznej z klęską podziału stąpiła się w świadomości Polaków w jedno poczucie nieszczęścia wynikłego z utracenia niepodległości.

Walka o niepodległość rozumiana była zarazem jako walka o zjednoczenie rozdartej ojczyzny. Hasło niepodległości godziło jednakowo we wszystkie trzy zabory. Ktokolwiek chwycił w Polsce za oręż do walki przeciw jednemu z państw zaborczych, ciskał jednocześnie wyzwanie dwu zaborcom pozostałym i obu ich miał przeciwko sobie.

To też wszystkie nasze powstania zbrojne, acz wymierzone przedewszystkiem przeciw Rosji, która zagarnęła największą część ziemi polskiej, miały do czynienia nietylko z armją rosyjską, ale także z wrogą postawą lub wręcz wrogimi wystąpieniami zaborczych rządów Prus i Austrii, które wespół z Rosją poręczały sobie nawzajem spokojne i bezpieczne na ziemiach polskich władanie. Zaborcy rozumieli to dobrze, że Polacy, zdobywszy wolność w jednej dzielnicy, nie omieszkają sięgnąć zbrojnym ramieniem po swe dzielnice w innych zaborach, tłumili tedy i tępilli myśl niepodległościową wspólnymi siłami; tłumili ją i tępilli we wspólnym interesie.

Straszny to był, krzyżowy zaiste okres męki w dziejach naszej ojczyzny. Trzy najpotężniejsze rządy, trzy największe

mocarstwa Europy, trzy najliczniejsze armje świata przysięgły się na zgubę Polski. Napróżno w powstańczych ruchach odwoływaliśmy się od rządów zaborczych do ludów Rosji, Niemiec i Austrii; próżno, przeciw rządóm tyrańskim podejmując walkę, wzywaliśmy do współdziałania w walce współuczestników niewoli: na wypisane na sztandarach naszych hasło: „Za naszą wolność i waszą!“ lud Rosji pędzony rozkazami caratu, odpowiadał okrzykami nienawiści i wściekłości. Dźwigając jarzmo na karku, nie czuł on upodlenia niewoli. Będąc sam ofiarą ucisku, szukał on za ucisk swój zadośćuczynienia w ten sposób, iż narzucał siłą bagnetu ten sam los niewolniczy wszystkim, przykutym do Rosji narodom.

Ten stan beznadziejny trwał przez cały okres przymierza trzech państw zaborczych, to jest z małymi przerwami, od upadku Księstwa Warszawskiego aż do ósmego lat dziesiątka ubiegłego stulecia. Mianowicie do chwili, w której Niemcy, zjednoczywszy się i wzrósłszy pod skrzydłem przyjaźni rosyjskiej w niebywałą potęgę, rozgromiły w roku 1871 Francję i zawarły ścisły sojusz z Austrią, stanęły wpoprzek zaborczym zapędom Rosji. Od owej chwili, a zwłaszcza od Kongresu Berlińskiego, przyjazne dotąd stosunki między mocarstwami rozbiornymi uległy rozluźnieniu, a wprędce przeistoczyły się w otwarte przeciwieństwo.

Z jednej strony stanęły Niemcy wraz z Austrią. Z drugiej — Rosja. Obie strony zbroiły się coraz gwałtowniej; wojna między nimi wisiała w powietrzu. Od roku 1908 uchodziła w oczach polityków zarówno rosyjskich, jak austriackich i niemieckich, za nieuniknioną. Im zaś dłużej wybuch jej się odwlekał, tym zapowiadała się straszliwsza.

Kilkakrotnie niemal w ostatniej chwili, cofano się przed krwawym widmem katastrofy, aż nareszcie z początkiem sierpnia roku 1914 katastrofa wybuchła.

Wojna Rosji przeciwko Niemcom i Austrii stała się faktem. Gdy przeciw Niemcom wystąpiły Francja, Anglja i Włochy tudzież Japonja, a po stronie Niemiec stanęła Turcja i Bułgarja, wojna rychło objęła całą Europę, a z europejskiej przeistoczyła się w wojnę światową.

Ziemia polska, z wybuchem wojny, od pierwszych zaraz jej dni, stała się polem morderczych zapasów między Rosją a państwami środkowymi, to jest Niemcami i Austrią.

I jednocześnie z wybuchem wojny narzuciła się świadomości Polaków straszliwa krwawa prawda, że dzieło rozbiorów, klątwa podziału Polski między trzy państwa odrębne, stała się źródłem niesłychanego, największego nieszczęścia, które w nas uderzyło napozór niezależnie od utraty bytu niepodległego.

Wojna państw rozbiorczych między sobą stała się dla nas wojną bratobójczą. W zastępach każdej z armii nieprzyjacielskich szły zastępy Polaków. Zarówno po tej jak po tamtej stronie rowów strzeleckich stanęły pod bronią setki tysięcy synów jednej wspólnej macierzy polskiej. Brat zmuszony był nieraz iść przeciwko bratu, syn przeciw ojcu. Ojciec przeciw synowi.

W tej konieczności na jaką skazany został naród polski przez fakt podziału, było coś tak okrutnego, taka nieludzka, okrutna potworność, że całe społeczeństwo od góry do dołu, wzdrygnęło się, jak uderzone obuchem.

— Raczej wszystko inne, niż ten mord wzajemny! Raczej wszystko inne, niż to piekło wzajemnej bratobójczej rzezi na łonie wspólnej Matki-Ziemi!

I z oparów tej zgrozy, jaka była z pól, napojonych krwią polską, jaka była ze stosów ciał poległych żołnierzy, ubranych w szynele rosyjskie, w pruskie mundury i w kurtki austriackie, jako protest przeciw tej zbrodni bratobójstwa, narodziło się żądanie zjednoczenia ziem polskich.

Zjednoczenia, któreby na przyszłość zapobiegło tak strasznej konieczności krwi rozlewu między dziećmi jednej ojczyzny.

Ale zjednoczenia na jakim gruncie?

Nad tym nie zastanawiano się długo. Chodziło o wyłączenie bratobójstwa na polu wojny. Skoro Polska nie może skupić się odrazu i zjednoczyć pod berłem własnej niepodległości, niech zjednoczy się pod berłem obcego, zaborczego mocarstwa, byle nie była zmuszona walczyć sama przeciw sobie, sama swoich trzewi rozdzierać.

Skoro zaś myśl taka w głowie społeczeństwa polskiego się umocniła, to droga do jej urzeczywistnienia zdawała się pro-

wadzić tylko jedna. Tą drogą najkrótszą zdawało się skupienie się pod berłem Rosji.

I na tę drogę już w pierwszym miesiącu wojny wstąpiła znaczna część Polaków.

Przemawiał za nią ten przedewszystkim wzgląd, że Rosja, która już trzy czwarte obszaru polskiego w swoich dzierżyła rękach, snadniej do połączenia ziem pozostałych dojść może, niż Niemcy lub Austrja, które, posiadając nieznaczne tylko części polskiego terytorjum, nie byłyby w stanie ogarnąć w swoich granicach tych ziem polskich, jakie należały do caratu.

A przytym Austrja i Niemcy, gdyby nawet zdołały oderwać od Rosji całą połać ziem, należących do dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, to zechciałyby się łupem tym podzielić, a więc w razie zwycięstwa mocarstw centralnych w najlepszym razie groził nam ponowny podział, nowy rozbiór Polski, to jest nowe w przyszłości widmo wojny bratobójczej na wypadek starcia się ze sobą mocarstw rozbiorczych.

Ci więc Polacy, którzy przedewszystkim pragnęli zjednoczenia wszystkich rodaków w obrębie jednej państwowości, nie widzieli zrazu innej przed sobą drogi, jak zjednoczenie ziem polskich pod zaborem rosyjskim.

Gdy naczelne dowództwo rosyjskie, w odezwie Mikołaja Mikołajowicza, wystawiło nadomiar zjednoczenie ziem polskich, w postaci połączenia wszystkich trzech zaborów, jako hasło wojny przeciw Niemcom i Austrji, znaczna część społeczeństwa przyjęła tą odezwę za potwierdzenie i ubezpieczenie swych myśli: zjednoczenie ziem polskich uznała za program polski w tej wojnie.

A niepodległość?

Niepodległości ta część społeczeństwa oczywiście, nie zrzekała się, gdyż Polak, któryby sprzeniewierzył się idei niepodległości przestałby być Polakiem, ale nie wierzyła w możliwość jej osiągnięcia jednocześnie z osiągnięciem zjednoczenia. Naprzód chciała ona wszystkich rodaków połączyć; połączeni razem, w oczach tego odłamu opinji, Polacy stanowić mieli taką siłę, że wyzwolenie i odzyskanie własnej samodzielności państwowej byłoby tylko kwestją czasu.



A zatem: naprzód zjednoczenie, potem — niepodległość — tak brzmiało hasło tej części społeczeństwa które postanowiło czekać na zwycięski koniec walki Rosjan z Niemcami i Austrią i w tym zwycięstwie Rosji widzieć początek lepszej doli Polaków.

\*                      \*                      \*

Ale hasło to nie było w Polsce hasłem jedynym i nie było hasłem najpotężniejszym. Obok niego istniało hasło niepodległości, stawianej właśnie na pierwszym planie zadań możliwych i zadań niezbędnych do osiągnięcia w okresie wielkiej wojny.

Przedstawicielem tego hasła w Polsce był Józef Piłsudski, a narzędziem i siłą zbrojną, zmierzającą do jego urzeczywistnienia były stworzone przezeń oddziały Strzelca, które w następstwie w połączeniu z innymi oddziałami ochotniczymi dały początek Legjonom Polskim w Galicji.

Józefowi Piłsudskiemu nie mógł wystarczać program zjednoczenia ziem polskich w takim pojęciu, w jakim rozumieli go zwolennicy odezwy Mikołaja Mikołajowicza.

Któż to bowiem miał wykonać pracę zjednoczenia Polski?

Czy Polacy sami? Czy my sami, własnymi swoimi siłami, własną krwią i walką? — Nie! Wykonania tego programu oczekiwano od Rosji. Jej to armja miała pokonać Niemcy i Austrię, odebrać Poznań i Galicję. Lecz skoro pracę, skoro ofiary miała ponieść Rosja, to trudno było wierzyć, aby owoce tej pracy i tej ofiary miała przekazać nam.

Piłsudski odrazu jął szczeplić w narodzie swoim przekonanie, że w wojnie tej liczyć możemy tylko na to, co własnym trudem zdobędziemy, co własną zdobędziemy siłą. Z łaski nikt nam nic nie da.

Jakoż słowa jego niebawem jęły się spełniać, gdy Rosjanie, zrazu pokonawszy Austriaków, wtargnęli do Galicji Wschodniej, zajęli Lwów i opanowali cały obszar kraju aż po Przemysł i Lemkowszczyznę. Gdziekolwiek postawili stopę, wszędy ogłaszali i utwierdzali panowanie moskiewszczyzny, rusyfikując na poczekaniu wszystko, co się dało zrusyfikować za pomocą popów i pod naciskiem urzędników. Samo miasto Lwów

obwieścili Rosjanie, jako „prastary gród rosyjski“, tak samo — Przemyśl. Im dalej w głąb kraju polskiego się posuwali, tym bardziej rosła ich zachłanna żarłoczność.

Odezwa Mikołaja Mikołajowicza okazała się wręcz tym, czym była: obłudną przynętą, obrachowaną na otumanienie Polaków i zjednanie ich sympatji dla zaborczych celów rosyjskich.

To też po kilku miesiącach początkowych powodzeń rosyjskich, liczba Polaków, którzy z powodzeniami tymi łączyli nadzieję zjednoczenia Polski, wielce zmalała. Coraz bardziej stawało się rzeczą oczywistą, że Rosja o połączeniu ziem polskich nie myśli, że pragnie poprzestać jedynie na zaokrągleniu swoich posiadłości tymi obszarami, które obłudnie nazywa rosyjskimi, a które zamieszkane są przez ludność polską i ukraińską.

Jednocześnie uwydatniało się coraz bardziej, że Rosja pod względem militarnym nie dorosła do tego, aby móc zwycięsko czoło stawić potędze niemieckiej.

Na schyłku lata 1915 Rosja nie tylko nie zdobyła nic z ziem polskich, należących do Niemiec i Austrii ale wyparta została z granic i Królestwa Kongresowego, a niebawem ustąpić też miała z obszarów Litwy, katolickiej Białorusi, Podola i Wołynia.

Widać było, że Rosja w starciu z państwami środkowymi poniesie klęskę, że zostanie rozbita.

Liczyć w dalszym ciągu na to, że dokonać ma ona zjednoczenia Polski, wówczas gdy z ziem polskich całkowicie została wyparta, byłoby nedorzecznnością.

To też po wypędzeniu Moskali z Warszawy, Lublina i Wilna, nikt już w Polsce nie poprzestawał na programie zjednoczenia ziem polskich w tej postaci, w jakiej pierwotnie wiązano go ze zwycięstwami Rosji.

Obecnie otwierała się przed nami możliwość o wiele wspólniejsza. Na gruzach zaboru rosyjskiego otwierała się, mianowicie, możliwość zbierania i jednoczenia ziem polskich już nie pod berłem obcym, ale wokół własnego ośrodka siły polskiej, na podstawie własnej polskiej państwowości.

I w tej to właśnie chwili, jesienią roku 1915, oczy całej Polski zwróciły się ku temu, który pierwszy w okresie wojny dźwignął myśl budowania Państwa własnego, budowania rządu własnego i budowania własnej armji polskiej — ku Józefowi Piłsudskiemu.

\* \* \*

Piłsudski, śledząc pilnie stopniowe zaostrzenie się przeciwieństwa, zachodzącego między Rosją a państwami środkowymi i zdawna przewidując nieunikniony wybuch wojny, przygotowywał się do niej sam i starał się przygotować do niej społeczeństwo.

Poświęcił on bez mała dwadzieścia lat swego życia na organizowanie sił robotniczych i włościańskich, pracując w Polskiej Partji Socjalistycznej nad podźwignięciem i wyzwoleniem ludu pracującego z niedoli, zarówno materjalnej, jak umysłowej, na jaką skazywały ten lud rządy carskie i rządy tych, którzy pod osłoną cara współrządzili. Chodziło wtenczas Piłsudskiemu o to, aby wzmóc zaufanie narodu do swoich własnych sił i zasobów; ożywić i spotęgować w nim wiarę w siebie, w owocność i skuteczność rychłej walki z wrogiem. Dążył więc ku temu, aby pomnożyć i rozszerzyć siłę społeczeństwa przez podniesienie i uobywatelenie tych klas narodu, które, dawniej skazane na ucisk i pańszczyznę, żyły życiem upośledzonym, biernym i ubogim.

Wszelako okres pracy społecznej był w życiu Piłsudskiego okresem tylko przygotowawczym do właściwych zadań państwowo-twórczych i państwowych, przedewszystkim zaś do tych zadań, które czekały nań w postaci tworzenia polskiej siły zbrojnej.

Data przełomową i wiekopomną w tym zakresie jest rok 1910, rok, w którym Józef Piłsudski, zrywając z konspiracją i tajnością partji socjalistycznej, obejmuje komendę nad pierwszym oddziałem „Związku Strzeleckiego“ w Galicji.

Z przywódcy stronnictwa robotniczego, z organizatora ruchu spiskowego, w roku tym dojrzał w Piłsudskim wódz, hetman siły zbrojnej, komendant.

Odtąd dzieje życia Piłsudskiego łączą się ściśle z dziejami wyzwalającej się ojczyzny.

Zakładając kadry dla dzisiejszej armji polskiej w „Związku Strzeleckim“ i budując kadry te na ziemi zaboru austriackiego w przewidywaniu wojny z Rosją, Piłsudski zdawał sobie sprawę z tego, że, na wypadek wojny, walcząc przeciw jednemu zaborcy, skazany będzie na współdziałanie z drugim zaborcą; nie cofał się jednak przed tą koniecznością, którą uważał za rzecz nieuniknioną, wynikającą z historycznego faktu podziału Polski.

Wbrew tym, którzy w obrębie panowania rosyjskiego szukali ucieczki przed losem bratobójców, pędzonych przeciwko sobie w mundurach obcych armji, Piłsudski zrozumiał, że właśnie wyłamanie się z pod berła Rosji jest pierwszym krokiem do zbawienia ojczyzny. Wiedząc, że program caratu i wypędzenie Rosjan z Warszawy jest niezbędnym warunkiem odbudowy państwa polskiego, nie lękał się współdziałania początkowego z Austrią. Przewidywał trafnie, że z Austrią, że z obu państwami środkowymi, iść będzie tylko do granicy interesu polskiego. Że iść z nimi będzie nie do zwycięstwa Niemiec lub Austrii, tylko do pogromu Rosji.

Jakoż rzeczywistość w całej pełni potwierdziła bieg jego rozumowań.

\* \* \*

Dnia 6 sierpnia 1914 roku, w pamiętnym dniu rozpoczęcia działań wojennych między Austrią a Rosją, oddział Strzelców, pod wodzą Józefa Piłsudskiego, przekroczył granicę zaboru rosyjskiego i niebawem stanął w Kielcach. Tym swoim czynem zbrojnym dowiódł on całemu światu, że Polacy nie będą biernymi świadkami wypadków, w których los ich się rozstrzyga, ale z bronią w ręku o swoje prawa się upominają; rodakom zaś pokazał drogę, na której dążyć trzeba do przełamania kordonów granicznych i zjednoczenia w jedną całość trzech zaborów: tą drogą była droga walki, droga własnego czynu i własnej ofiary.

Ogłosiwszy się w Kielcach Komendantem Wojsk Polskich, Piłsudski zamierzał za pomocą rozpowszechnionych przez się tajnych organizacji wojskowych przeszkodzić mobilizacji rosyjskiej w Królestwie i cały zapas ludności, zdolnej do boju, za-

brać z Królestwa do wojska polskiego. Ten śmiały plan jednakże nie udał się Piłsudskiemu tak rychło, jak był sobie zamierzał. Tajne organizacje wojskowe, daleko mniej rozwinięte w Królestwie, niż w Galicji, nie zapuściły jeszcze korzenia w społeczeństwie. Okazały się za słabe dla wywołania tego skutku, jakiego po nich spodziewał się Piłsudski. Polacy, w pewnych częściach społeczeństwa, tak już przywykli do marnego życia w niewoli, że przestali wierzyć we własne siły. Przestali wierzyć w możliwość odzyskania niepodległości w drodze samodzielnego czynu zbrojnego. Z tej niewiary, jak widzieliśmy, powstało przekonanie, że największą zdobyczą, jaką z wojny światowej Polska wynieść może, to będzie połączenie jej wszystkich dzielnic pod berłem Rosji.

Z niewiary Polaków we własne siły urosła wiara w kłamliwą odezwę Mikołaja Mikołajowicza.

Nie znalazłszy w społeczeństwie polskim zaboru rosyjskiego tego oparcia dla swego czynu, jakiego się spodziewał, Piłsudski zmuszony się ujrzał podporządkować swoją akcję zbrojną Naczelnemu Komitetowi Narodowemu w Krakowie. Komitet ten powstał z połączenia przedstawicieli wszystkich partii politycznych na terenie Galicji, postawił zaś sobie za cel odbudowanie państwa polskiego w drodze wojny z Rosją.

Współdziałanie wojskowo-polityczne z Komitetem Krakowskim było dla Piłsudskiego ciężką ofiarą, gdyż Komitet był instytucją, uzależnioną od rządu austriackiego.

Występując w dniu 6 sierpnia do boju przeciw Rosji, w imię nieprzedawnionych praw narodu polskiego do niepodległości, Piłsudski marzył o czynie samodzielnym. Liczył się on z widokami i z potrzebą uzgodnienia swej działalności bojowej z działalnością armji austriackiej i niemieckiej, które szły na Rosję, ale będąc z nimi w przymierzu, nie chciał być od nich zależny. Pragnął oddać się pod rozkazy jednej tylko władzy: tej, którą wyłoni ze siebie sam naród, w postaci Rządu Narodowego.

Ponieważ jednak rząd taki nie dochodził do skutku ani w Królestwie ani w Galicji, Piłsudski, widząc że Komitet Krakowski organizuje Legjony, mające być zawiązkiem armji polskiej, podporządkował się Komitetowi i przystał do Legjonów ze

swoimi Strzelcami, którzy utworzyli pierwszą brygadę Legionów. Zdawał sobie sprawę, że jest to droga okrężna i gorsza niż ta, którą zamierzał iść poprzednio, ale wierzył, że do tego samego celu doprowadzi.

Legjoniści szli w bój, aby pokazać rodakom i całemu światu, że Polacy potrafią stworzyć dzielną i karną armję w najgorszych nawet warunkach. Że potrafią zdobywać się na cuda męstwa i zapału, gdy przyświeca im nadzieja odzyskania wolności.

Zasłynęli też wkrótce, jako wojsko wyborowe. Okryły się sławą nowe imiona polskie, bardzo często chłopskie, robotnicze, mieszczańskie.

W pierwszym roku wojny sławne bitwy Legionów miały miejsce pod Laskami w Radomskim i pod Krzywopłotami w Kieleckim. Potym przyszły krwawe bitwy w Galicji, gdzie legjoniści o każdą piędź ziemi walczyli z Moskałem pod Zieloną, Rafałową, Mołotkowem, Marcinkowicami, Łowczówkiem. Po roku wojny Legjony nie stopniały, lecz, przeciwnie, wzmożyły się na siłach i liczebnie i moralnie. Doszły one do kilkudziesięciu tysięcy. W skład ich wchodziły dwie brygady piechoty, po dwa pułki w każdej, dwa pułki ułanów, pułk artylerji. Prócz tego miały Legjony własne obozy, tabory, własne lazarety, warsztaty wojskowe. W drugim roku wojny powstała trzecia brygada piechoty—i wszystkie trzy zostały połączone na jednym odcinku frontu nad Styrem, na Wołyniu. Na czele każdej brygady stał osobny dowódca. Na czele całości legjonów stał mianowany przez komendę austriacką generał. Moralne wszakże dowództwo wszystkich trzech brygad spoczywało w rękach Komendanta pierwszej brygady, w którym ogół zarówno oficerów jak żołnierzy zgodnie upatrywał wodza przyszłej armji narodowej.

\* \* \*

Po roku wojny dnia 5 sierpnia 1915 r. Warszawa, którą opuścić musieli Rosjanie, wpadła w ręce Niemców. Po dotkliwych klęskach w Karpatach i w Galicji, Moskale cofali się na całym froncie.

We wrześniu już z ich panowania w Polsce ani śladu nie było; oparli się aż pod Rygą, aż za Wilnem, a na Wołyniu okopali się aż nad Styrem. Uchodząc, palili wsie i miasteczka, niby to w tym celu, aby majątek nie dostał się Niemcom i nie mógł być użyty przez nich podczas wojny, w gruncie zaś rzeczy, aby zrujnować ludność polską doszczętnie. Uprawdzali też przemocą tłumy ludności naszej, pędząc ją przed sobą bagnętami, a potem skazując na tułactwo po obcej ziemi, na głód i poniewierkę.

Nikt też nie żałował ich w Polsce, chyba tylko najciemniejsi, którzy własnej krzywdy nie rozumieli.

W kraju nastąpiła ciężka bieda, jak zazwyczaj wtedy, gdy następuje przełom i dawny porządek rzeczy ustępuje nowemu.

Jak wszakże nowy ów porządek rzeczy miał się w Polsce zarysować? — Nikt tego jeszcze nie wiedział.

Ten i ów, zaskoczony klęską Rosji, oszołomiony przewagą Niemiec, jak uprzednio łączył los kraju z powodzeniem armji rosyjskiej, tak obecnie ją oczekiwać rozwiązania sprawy polskiej od Berlina i Wiednia. Ten rodzaj ludzi, nadłamanych niewolą, nie umiał zdobyć się na wiarę w czyny własnego narodu i wypatrywał zbawienia zzewnątrz. Póki panowali w Warszawie Moskale, przypisywał Moskalom rozmaite opatrnościowe w stosunku do Polski intencje. Gdy przyszli Niemcy, jął pytać z kolei, co przynoszą w darze nowi okupanci? Z jakimi przychodzą planami? Co zamierzają dla Polski uczynić?

Ale nowi okupanci nieśli w darze tylko wzmożone rekwizycje, obostrzony ucisk, ruinę przemysłu i handlu, grabież dóbr narodowych i niesłychane lekceważenie praw i dążeń naszego narodu. Wkroczywszy na ziemie zaboru rosyjskiego z doskonałym aparatem policyjnym, ale bez żadnej politycznej myśli, okupanci poczęli rządzić się w Polsce tak, jakgdyby nie był to kraj cywilizowany, ale jakaś półdzika prowincja afrykańska. Królestwo Polskie, przerznęte linią graniczną dwu okupacji niemieckiej i austriackiej, zostało nadomiar wewnątrz każdej okupacji pocięte na drobne, nieruchome i skrzepowane w sobie zaścianki, w których obok władz wojskowych sprawiał bezwzględne rozbójnicze rządy kreisszef pruski, lub starosta austriacki. Cały układ życia publicznego poddano wymaganiom rutyny policyj-

nej. Jak w dziedzinie przemysłu nie wahano się burzyć całej fabryki dla uzyskania paru funtów miedzi, tak w dziedzinie życia publicznego zabijano całe obszary pracy i myśli polskiej dla zadośćuczynienia nałogom i korzyściom cywilnego lub wojskowego urzędu.

W zajętych przez siebie ziemiach okupanci chcieli widzieć źródło zaopatrzenia w surowce, w metale, w drzewo opałowe, a także — i to w nienajmniejszym stopniu — w żywą siłę roboczą: w tym celu nie cofali się przed urządzeniem obław na robotników po większych i mniejszych miastach, polując z pałkami na ludzi wśród ulic miejskich, tak niemal, jak w puszczech i lasach poluje się na zwierzęta. Schwytane zastępy robotników i włościan wysyłano następnie pod strażą wojskową w głąb Niemiec do fabryk broni, do warsztatów i kopalń, gdzie ludzie ci, ze wszystkich praw wyzuci, jak niewolnicy, dźwigali na sobie ciężkie jarzmo przymusu i wyzysku.

Poprzez srogie i krwawe rządy moskiewskie, poprzez ból i ciężar okupacji prusko-austrjackiej, Polacy zrozumieli, że droga do dźwignięcia ojczyzny prowadzi nie przez ustępstwa dla zaborcy, ale przez walkę z nim.

Zrozumienie to otwarło oczy rodakom na wielkość i mądrość czynu Józefa Piłsudskiego, który od początku wyzwolenie ojczyzny zasadzał na organizowaniu własnych sił narodu do boju z zaborcą. Dopóki główny szmat ziemi polskiej zostawał pod uciskiem Rosji, wiódł on swój zastęp zbrojny przeciwko Rosji. Walkę z Rosją, powalenie Rosji, uważał za cel tak zasadniczy, za warunek tak niezbędny dla odbudowania państwa polskiego, że w imię tego celu godził się zrazu na sojusz z Niemcami i Austrią, a potym zgodzić się musiał nawet na uzależnienie swej siły zbrojnej od Austrii.

Ale tylko do chwili rozgromienia Rosji. Gdy Rosja z granic Polski ustąpiła, gdy miejsce wschodniego zaborcy zajął na ziemi polskiej okupant zachodni, Piłsudski zwraca się natychmiast frontem walki przeciw nowemu zaborcy. Legjony, stworzone przy boku Austro-Węgier, straciły swe znaczenie polityczne, zachowując jedynie znaczenie kadrów wojskowych. Gdy Moskal ustąpił z nad Wisły i Niemna, znikła potrzeba uwydatnia-



nia frontu anty-rosyjskiego, który dotychczas utożsamiał się w Polsce z frontem niepodległościowym.

W kilka dni po zajęciu przez Niemców Warszawy, przybył tu Piłsudski, aby rozejrzeć się w położeniu. Widząc, iż Niemcy postępują sobie w stolicy, jak w kraju podbitym, całą władzę zabierając w ręce, nie wahał się ani chwili z wydaniem odezwy, która miała wnieść przełom w stosunek Polski do Rosji z jednej strony, a do Niemiec i Austrii z drugiej: ogłosił, mianowicie, w sierpniu roku 1915 odezwę, wstrzymującą werbunek ochotniczy do Legionów. Odezwa ta, w gruncie, była deklaracją neutralności polskiej wobec obu stron wojujących. Była stwierdzeniem, że Polska nie ma powodu do dalszej walki z Rosją, a straciła podstawę do dalszego przymierza z państwami środkowymi.

Nie trzeba dodawać, że cały prawie ogół polski łączył się w owej chwili z Piłsudskim i jego odezwą przeciwwerbunkową. Dopyły młodzieży patriotycznej do Legionów ustał.

Wszelako to zlikwidowanie politycznego stanowiska Legionów nie było bynajmniej likwidacją wojskowego czynu polskiego; przeciwnie, stało się jego rozszerzeniem i pogłębieniem; stało się przeszczepieniem myśli i organizacji wojskowej z zastępów legionowych na szerokie warstwy społeczeństwa. Jednocześnie bowiem z powstrzymaniem rozrostu Legionów, Piłsudski przerzuca duszę ich w głąb całego narodu, zadzierzgając w ten sposób węzeł tajemnej, serdecznej, a zarazem organizacyjnej łączności z młodzieżą całej Polski: powołuje do życia Polską Organizację Wojskową.

Najdzielniejsi oficerowie 1-ej brygady, odwołani z frontu przez Komendanta, idą w głąb społeczeństwa, niosą ideę niepodległości, ideę walki zbrojnej o tę niepodległość, walki przeciw wszystkim, którzy nas uciskają i wyzyskują. Społeczeństwo zwolna przenika się myślą o konieczności wyrugowania Niemców i Austryjaków z ziemi polskiej.

Napróżno okupanci, uwikłani w ciężkie boje na zachodzie, chcąc uzyskać pomoc od Polaków, poczynają ludzić nas obietnicami niepodległości. Napróżno, po dotkliwej klęsce pod Verdunem w roku 1916 ogłaszają manifesty cesarskie, proklamujące

niezależność Polski, jako państwa samodzielnego, mającego powstać z ziem zaboru rosyjskiego.

Okupantom nikt nie daje wiary, rozumiejąc, że ich obietnice są tylko złudną przynętą, tylko przykrywką dla wzięcia z Polski rekruta.

Jakoż w kilka dni po ogłoszeniu manifestu zapowiadającego Polsce niepodległość, dnia 9 listopada r. 1916 ukazała się proklamacja obu generał-gubernatorów, niemieckiego i austriackiego, w której oświadczyli, że „groza i niebezpieczeństwo ciężkiego czasu wojny i troska o wojska nasze, stojące przed nieprzyjacielem, zmusza nas zatrzymać jeszcze tymczasem samym w naszych rękach administrację waszego państwa, chętnie jednakże chcemy państwu temu dać te urzędnictwa państwowe, które mają dać rękojmię jego silnemu ustanowieniu, jego budowie i jego bezpieczeństwu. Przytem stoi na pierwszym planie polskie wojsko“.

Przytoczyliśmy dłuższy ustęp z proklamacji okupantów, aby dać próbę tej beczelnej obłudy, jaką uprawiali wobec Polski zaborcy. „Chcemy wam dać, powiadali, wojsko polskie“. Jakto? Niemcy mieli dać Polakom wojsko? Cały kraj poznał się na tej przewrotności. Wszak to Niemcy chciały wziąć młodzież polską do swojego wojska! Niemcy sięgały po krew polską, tak, jak uprzednio sięgnęły po pracę rąk roboczych, jak sięgały po mienie polskie, po narzędzia i środki produkcji.

Odezwa generał-gubernatorów w sprawie tego co nazywali oni tworzeniem wojska polskiego, zajęła tedy w pamięci Polaków miejsce równoległe do moskiewskiej odezwy Mikołaja Mikołajowicza, zapowiadającej rzekome zjednoczenie ziem polskich. I tu i tam oczywisty interes polityki zaborczej obcego mocarstwa przemawiał do Polaków językiem obłudy, przystrojonej we frazesy patryotyczne.

Spółeczeństwo polskie odpowiedziało na odezwy okupantów, wzywające ochotników do wojska, wyniosłym milczeniem.

Czyliż na to Józef Piłsudski wstrzymał napływ młodzieży do stojących pod jego komendą szeregów legionowych, aby młodzież ta zasilać miała obcą armję?

Zrozumieli okupanci, że przy tworzeniu wojska polskiego nie można pomijać legionów: postanowili tedy użyć szeregów legionowych za kadry dla armji polskiej.

Sprowadzono Legjony z frontu do Warszawy, rozlokowano je po kraju, powierzono im służbę werbunkową. Ale legjony na schyłku roku 1916 nie były tymi samymi Legjonami, które rwały się do boju z Rosją, w roku 1914, które latem roku 1915 parły do bram Warszawy, jako zbrojna awangarda niepodległości. Już nie było w ich szeregu Józefa Piłsudskiego! A wraz z Józefem Piłsudskim, który nie chcąc podlegać obcej komendzie austriackiej, podał się do dymisji ze stanowiska komendanta 1-szej brygady, ustąpiła z Legjonów ta twórcza myśl polska, która była dźwignią i motorem niepodległości. Legjony stały się pewną określoną sumą jednostek bojowych, ale przestały być rozmachem i żarzewiem wyzwolenczego czynu polskiego, przelewając tą ideową rolę na zastępy Polskiej Organizacji Wojskowej.

Piłsudski już wówczas szukał na innych drogach wyzwolenia i zorganizowania siły polskiej. Chodziło mu nietylko już o stworzenie żołnierza, ale o to, aby żołnierz ten podlegał prawowitej władzy polskiej, aby żołnierz polski mógł stanąć pod rozkazami rządu polskiego.

— Szafarzem krwi polskiej może być tylko polski rząd!— oto hasło, które Piłsudski rzuca w naród, hasło wokół którego skupia się całe społeczeństwo.

Widząc okupanci, że bez udziału Polaków nie da się przeprowadzić organizacji wojska, na którym tak bardzo im zależało, przyspieszyli w dniu 13 listopada ogłoszenie postanowienia o Sejmie i Radzie Stanu, składającej się z kilkudziesięciu członków pod przewodnictwem marszałka koronnego, a mającej stanowić zawiązek rządu polskiego. Ta rada Stanu, wedle założeń niemieckich, miała współdziałać z Beselerem w tworzeniu wojska polskiego, którego on właśnie, jako generał-gubernator warszawski z ramienia cesarza Niemiec, miał być wodzem naczelnym.

Jakoż w styczniu roku 1917 Rada Stanu powołana została do życia, oznajmiając się w pierwszej wydanej przez się odezwie, jako naczelny urząd państwa polskiego. Rychło wszakże okazało się, że to, co miało być organem państwowej woli polskiej, stało się jedynie punktem wyjścia dla wzmożonego wdzierstwa władz okupacyjnych wewnątrz społeczeństwa polskiego

Państwo polskie, ogłoszone manifestem dwóch cesarzy, mimo istnienia Rady Stanu, toczyło się nadal po szynach obcej biurokracji: było, właściwie, prusko-austrjackim państwem policyjnym z polską ludnością.

Aczkolwiek jednak wewnątrz kraju, pod rządami okupantów, mimo godeł niepodległości i pozorów rządu polskiego, nic się w istocie rzeczy nie zmieniało, to samo wskrzeszenie nazwy niepodległego państwa polskiego nie pozostało bez głębokiego i stanowczego wpływu na dalszy rozwój sprawy polskiej. Proklamowanie niepodległości polskiej w Warszawie odbiło się echem w całej Europie. Nie pozostało, przedewszystkim, bez wpływu na stosunek Rosji do Polaków. Gdy Rosja utraciła faktycznie ziemię polską, gdy armja państw środkowych stały nad Dźwiną i nad Styrem, nęcić Polaków dalej zjednoczeniem ziem polskich przez Rosję było rzeczą śmieszną. Autonomja, to jest szeroki pod berłem Rosji samorząd miejscowy, wystarczała, dopóki Rosja była zwycięska, skoro przegrała, cena pozyskania Polaków musiała pójść w górę. Póki rządził Rosją carat, nie mogło przez gardło rządu rosyjskiego przejść imię niepodległej Polski. Skoro wskaże w marcu roku 1917 carat runął pod ciosami rewolucji, która w jego miejsce postawiła republikę, znikły ostatnie przeszkody dla uznania niepodległego państwa polskiego przez Rosję. Jakoż niebawem po swym ustaleniu tymczasowy rząd rosyjski wydał do Polaków proklamację, która pomijając różnicę słów, zgadzała się z proklamacją państw środkowych w uznaniu państwa polskiego; różniła się zato tym, że żądała związku wojskowego z Rosją, gdy tymczasem państwa środkowe mówiły o łączności nowego Królestwa z obu mocarstwami sprzymierzonymi; różniło się dalej tym, że głosząc zjednoczenie ziem z przeważającą polską ludnością, odbierała Polsce widoki na kresy wschodnie, na Litwę i Galicję wschodnią, kiedy państwa środkowe, utrzymując granicę kordonów, otwierały Polsce widoki na opanowanie kresów wschodnich.

Rosja nie miała w swoich rękach ziem, których losem rozporządzała. Odezwa tedy rządu rosyjskiego nie miała znaczenia rzeczowego. Posiadła zato duże znaczenie moralne. Znaczenie to objawiło się w tym, że państwom zachodnim, Francji, Anglii, Włochom, Ameryce odezwa rosyjska w sprawie

polskiej rozwiązała ręce. Przez trzy niemal lata państwa te, związane sojuszem z Rosją, szły ślepo za przyjętym warunkiem nieporuszania sprawy polskiej. Teraz, jednocząc się z ogłoszoną przez rewolucję rosyjską odezwą, rządy Koalicji wschodniej w gorących słowach składały życzenia rządowi rosyjskiemu z powodu uznania naszej niepodległości,

Gdy więc Niemcy i Austriacy podjęli pierwsze hasło niepodległej Polski, rząd rosyjski z kolei zbogacił to hasło ideą Polski zjednoczonej i przeniósł na pole polityki międzynarodowej.

Tak stało się żądanie Polski niepodległej i zarazem zjednoczonej.

Ale było to dopiero żądanie.

Aby zaś żądanie to oblekło się w krew i ciało rzeczywistości, trzeba było czynu. Czynu zbrojnego, któryby wyparł okupantów z zajmowanych przez nich krajów i wolne pozostawił pole pod budowę państwa polskiego.

O tym czynie myślał wciąż Józef Piłsudski, pilnie i czujnie gotując się do stoczenia walki z Niemcami i Austrią. W przygotowaniach tych, zdany na własne siły i na szeregi powołanej przez się Polskiej Organizacji Wojskowej, Piłsudski, niestety, nie był dostatecznie wspierany przez ogół społeczeństwa.

Dziwna rzecz! Społeczeństwo, które tylu srogich przejść doznało w wielkiej wojnie z powodu mylnego opierania rachub na cudzej pomocy, jakgdyby niedość jeszcze miało zawodów, jęło obdarzać zaufaniem Francję, Anglię, koalicję wogóle, poszukiwało rękojmi za granicą, nie chciało tylko położyć zaufania we własnej narodowej sile. Nie chciało zrozumieć tej oczywistej prawdy, że skoro jeden z zaborców, Rosja, została powalona i z granic naszych wyparta, owszem do uznania niepodległości polskiej przymuszona, to najpilniejszym dla narodu zadaniem staje się walka przeciw zaborcom pozostałym, przeciw tym, którzy ziemię polską całą dzierżą w szponach okupacji: przeciw Niemcom i Austrii.

Nie rozumiała tej prawdy Tymczasowa Rada Stanu, o której była mowa wyżej. Nie pojęła też jej Rada Regencyjna, którą okupanci do życia powołali na miejsce Rady Stanu.

Piłsudski, zmuszony okolicznościami, aby ratować godność i honor narodu, sam w pewnym okresie wziął na barki cały ciężar walki z okupantami. Gdy Niemcy, w dążeniu do wytworzenia posłusznej sobie zbrojnej siły polskiej, opartej na kadrach legionowych, postanowili tym ostatnim narzucić przysięgę, w której żołnierz nasz ślubować miał braterstwo broni z armją niemiecką i austriacką, Piłsudski wezwał żołnierzy do oporu i tym spowodował rozwiązanie Legionów. Dzieło tworzenia armji polskiej przez Niemców, na usługi Niemców, i pod komendą Niemców, spełzło na niczym. I spełzło na niczym dzięki Józefowi Piłsudskiemu.

Tego Niemcy nie mogli mu darować. Na rozkaz Beselera Piłsudski dnia 22 lipca 1917 r. został uwięziony i wywieziony w głąb Niemiec do twierdzy Magdeburga.

Ale było to ostatnim już bodaj z opłakanych i nieszczęsnych tryumfów okupacji niemieckiej na ziemiach Polskich.

Zmierzch powodzeń oręża niemieckiego był niedaleki. Czując słabnące siły swoich rezerw, Niemcy w roku 1917 ogłosiły i zastosowały przeciw Anglii wojnę łodziami podwodnymi. Na wojnę tą koalicja zachodnia odpowiedziała nie tylko ich niszczeniem, lecz także i propagandą polityczną, jakiej świat nie widział. Hasło do niej podał Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w deklaracji z d. 23 stycznia r. 1917, w której stanowisko swoje wobec wojny i pokoju rozwinął. Pokój trwały—ogłaszał—musi być oparty na równości praw, bez różnicy między narodami wielkimi i małymi... Każdemu narodowi, wielkiemu czy małemu służyć ma swoboda oznaczania samemu formy rządu. Znaczenie tych zasad podnosił dla Polski osobny ustęp jej poświęcony. „Uznaję za rzecz przyjętą, że mężowie stanu wszędzie zgodni są z tym, aby Polska była zjednoczona, samodzielna i niepodległa...”

Hasło rzucone przez Wilsona, podjęły Anglija i Francja i zorganizowały propagandę publicystyczną u siebie i we wszystkich krajach neutralnych. Walka orężna z Niemcami przybrała cechy wojny krzyżowej całego świata cywilizowanego przeciw militaryzmowi pruskiemu. W walce i propagandzie publicystycznej koalicji sprawa polska wysunęła się na pierwszy plan, bo nic nie mogło ugodzić tak dalece w Prusy i stale ich osłabić, jak zwrot prowincji, zagrabionych Polsce.

W lipcu 1918 r. armja niemiecka poczęła ponosić nieodparte klęski na froncie francuskim. W sierpniu całe dywizje niemieckie opuszczały swoje stanowiska bez boju, lub poddawały się przeciwnikowi. Cofnięcie się armji bułgarskiej zpod Salonik, a następnie rozsyпка armji austriackiej rozstrzygnęły o zupełnym zwycięstwie koalicji. W miesiącu wrześniu Niemcy i Austria prosiły o pokój, przyjmując warunki Wilsona, a w nich także warunek 13-sty, tyuczający się Polski niepodległej, obejmującej niewątpliwie przez ludność polską zamieszkałe obszary.

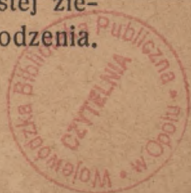
Pogrom Niemiec i Austrii stał się ostatnim aktem wyzwolenia Polski. Znakiem uroczystym tego wyzwolenia był powrót w dniu 11 listopada 1918 roku Józefa Piłsudskiego do Warszawy z twierdzy Magdeburga, którego bramy więzienne pękły pod naporem rewolucji.

Pierwszy dzień wolności ojczystej zeszedł się z dniem powrotu tego, kto był tej wolności piastunem i bojownikiem i kto miał zostać w Polsce Naczelnikiem Państwa.

Po stu piędziesięciu latach ciężko wypadło państwowym rozbiorowym zapłacić za gwałt Polsce i za długie znęcanie się nad narodem, który z liczby żyjących próbowały wymazać.

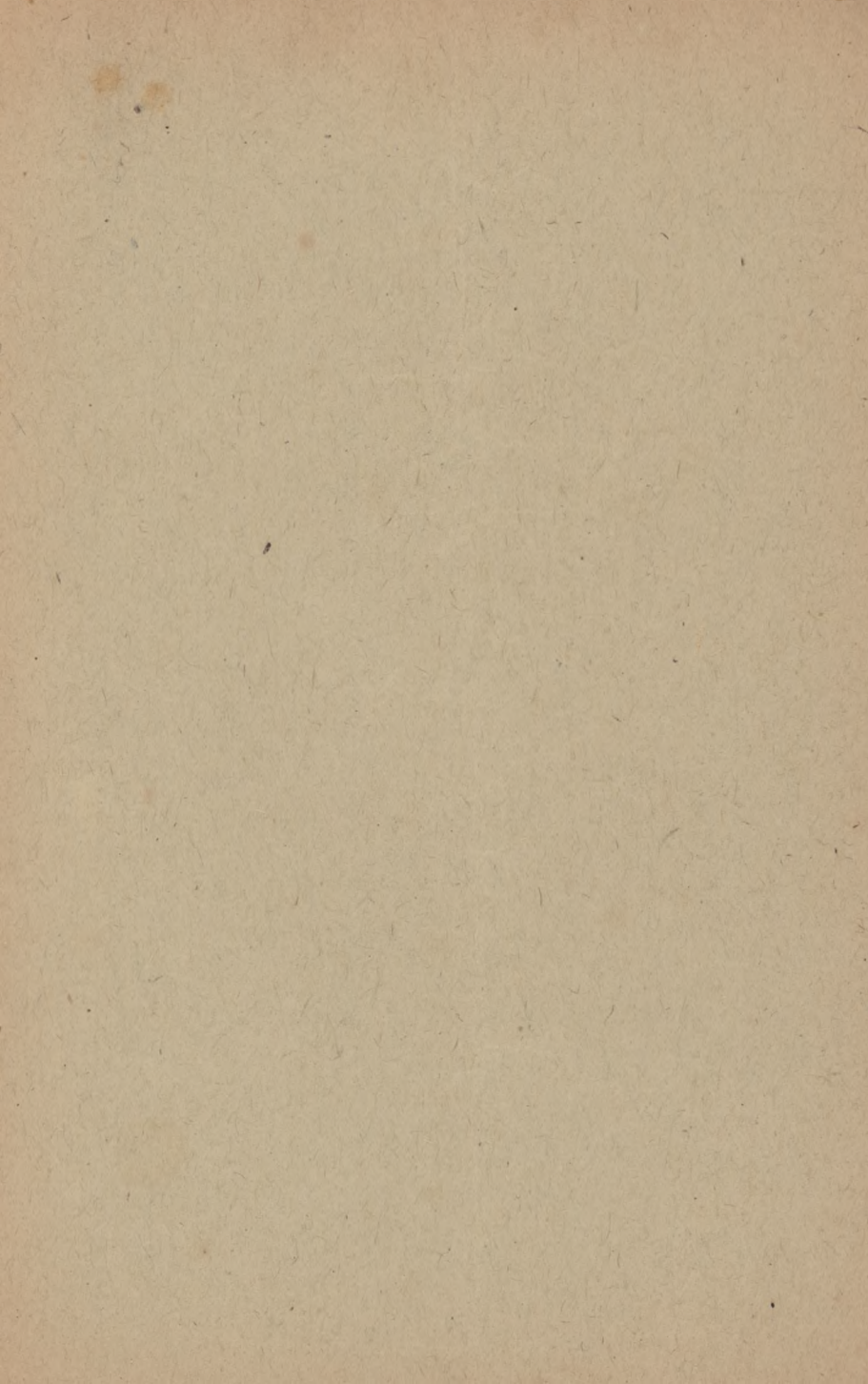
Uczuciem radości i szczęścia wezbrała pierś każdego Polaka, który przed oczyma duszy swej ujrzał już ojczyznę zmarłych powstałą, zjednoczoną i niepodległą. Nie sprawdziły się wszelako nadzieje tych, którzy mniemali, że wskutek pogromu państw rozbiorowych państwo polskie spadnie Polakom na łono jako dar koalicji, bez ich pracy i trudu.

Polska odzyskała wolność. Dla mocarstw zachodnich wojna się skończyła, dla Polski wojna jej własna o jej granicę wschodnią i o jej państwowe stanowisko dopiero się zaczęła. Wśród tej wojny wypadło budować rząd i wojsko i utrzymać porządek publiczny, jako warunek zwycięstwa. Wojna, którą Polska zmuszona była podjąć, nie była wojną zaborczą. Miecz polski, w obronie kraju własnego podniesiony, nikomu nie wydiera ziemi, nikomu nie narzuca rządu, szkoły, języka ani obyczaju. Stał na straży ojczystej niepodległości i ojczystej ziemi. W tej świętej walce nie może doznać niepowodzenia. W tej słusznej sprawie musi zwyciężyć.









Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM KEK 321827**



000-321827-00-0